



22

wrzesnia
czwartek / Thu
19:00

NFM, Sala Główna KGHM

Koncert specjalny z okazji Jubileuszu Jana Ślęka

Jan Ślęk – dyrygent
Karina Skrzyszewska – sopran
David Beucher – tenor
Wiktor Kuzniecowa – skrzypce
Jan Miodek – prowadzenie
Elżbieta Szomańska – prowadzenie

Wrocławska Orkiestra Festiwalowa im. **Johanna Straussa**
Instrumentaliści NFM Filharmonii
Wrocławskiej



Franz Lehár



J. Strauss syn

PROGRAM:

Josef Strauss (1827–1870)
Aquarellen-Walzer op. 258
Emmerich Kálmán (1882–1953)
Wenn es Abend wird – Grüß mir die süßen, die reizenden Frauen z operetki *Hrabina Marica*, *Höre ich Zigeunergeigen – Wo wohnt die Liebe* z operetki *Hrabina Marica*
Johann Strauss syn (1825–1899)
Keiser-Walzer op. 437
Fritz Kreisler (1875–1962)
Liebesleid
Emmerich Kálmán *Herrgott, was ist denn heut' los – Einmal möcht' ich wieder tanzen* z operetki *Hrabina Marica*

Emmerich Kálmán *Tanzen möchte ich* z operetki *Księżniczka czardasza* [120']

Carl Michael Ziehrer (1843–1922)
Hereinspaziert! – walc op. 518
Emmerich Kálmán
Zwei Märchenaugen z operetki *Księżniczka cyrkówka*
Pablo de Sarasate (1844–1908)
Melodie cygańskie op. 20
Robert Stolz (1880–1975) *Fern im schönen Polenland – Spiel auf deiner Geige* z operetki *Venus in Seide*
Richard Heuberger (1850–1914)
Geh'n wir ins Chambre séparéé z operetki *Bal w operze*
Johann Strauss syn *Wein, Weib und Gesang* op. 333
Franz Lehár (1870–1948) *Liebe, du Himmel auf Erden* z operetki *Paganini*
Karl Zeller (1842–1898) *Lat dwadzieścia miał mój dziad* z operetki *Ptasznik z Tyrolu*

Współorganizacja:



ACH, CO ZA BLASK, JAK SKRZY, JAK LŚNI

Jan Ślęk w Narodowym Forum Muzyki

Marek Dyżewski

Za sześć dekad jego artystycznej postugi złożą mu ukłony wrocławscy melomani. Koncert ów przywoła sferę muzycznej kultury Wiednia, którą maestro Ślęk uosabia, i którą swymi kreacjami w sposób niezrównany słuchaczom naszego kraju przybliży. Dlatego też dominantą będzie tu walc. Wiedeński walc.

Jakże niezwykła była droga tego tańca z kulturowych nizin na muzyczny Olimp. Z początkiem XIX wieku był jeszcze tańcem gminu, budził wzgardę ludzi z towarzystwa, stanowił przedmiot kpin literatów tej miary, co George Byron. Z podrzędnych lokalików, z kawiarnianych ogródków wkroczył jednak na salony i – w kształcie, jaki zyskał w muzyce Straussów – stał się symbolem elegancji i wyrafinowania. To właśnie walcem kulturalny świat wita Nowy Rok. Miliardowe audytorium radiowe i telewizyjne, Złota Sala Musikverein, orkiestra Wiener Philharmoniker, i te melodie – Lannera, Straussów, Lehára, Kálmána i Stolza, których słuchać się chce, i słuchać – bez końca. Jakiz taniec poza walcem zastąpił na tego rodzaju gloryfikację!

A zauważmy, iż poza estradą koncertową miejscem rozkwitu walca okazała się scena teatralna. Bo to on właśnie stał się solą muzyki operetkowej w jej najświetniejszych arcydziełach. Wnosi do niej ruch, wigor i pełnię życia, zaś teatralna oprawa wzmacnia jego splendor, majestat i blask. W wydaniu czysto orkiestrowym walc cieszy jedynie ucho. W dziele scenicznym walc jest zjawiskiem dźwiękowo-wizualnym, cieszy zarówno ucho, jak i oko. A jego kołyszący rytm potrafi wprawić w ruch nawet publiczność. W *loży Theater an der Wien* – pisał recenzent wiedeńskiej „Morgenpost” nazajutrz po premierze *Zemsty nietoperza* – można nabawić się najprzyjemniejszej choroby morskiej. Tak faluje tu parter za sprawą czarownych dźwięków, jakie Johann Strauss swą batutą dobywa z orkiestry. W *Baronii cygańskim*, którego pierwsze wykonanie uświetniło sześćdziesiąte urodziny jego twórcy, centralny walc jaśniał jak wspaniały brylant.

Śpiewane w nim słowa mówią same za siebie: *Ach, co za blask, jak skrzy, jak lśni!*

„OD JOSEPHA LANNERA DO ROBERTA STOLZA”. Tak sformułowany podtytuł określa repertuar Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Wiedeńskiej, który w naszym mieście powołał do życia (1993) i którym we wszystkich dwudziestu trzech jego edycjach kierował Jan Ślęk.

Ileż lat czerpać by można z tej repertuarowej skarbnicy? Wydaje się, iż nawet sto festiwalu, prezentujących za każdym razem inny program, ukazałoby zaledwie jej część. Ileż cudownych fragmentów z jednego arcydzieła operetki godnych jest koncertowego ukazania: uwertury, arie, ensemble, chóry, a w szczególności – tańce zdobiące kulminujące momenty przedstawienia.

A ileż owych arcydzieł stanowiących kanoniczne kreacje operetkowego teatru, z których wskazać tu można jedynie niektóre: „Pensjonarki” Franza Suppé’go (stanowiące wzorzec operetki wiedeńskiej, z walcem jako tańcem dominującym), a także jego *Piękna Galatea*, *Lekka kawaleria* i *Boccaccio*. *Zemsta nietoperza*, *Noc w Wenecji*, *Baron cygański* i *Wiedeńska krew* – Johanna Straussa (II). *Student żebrak* i *Gasparonne* – Carla Millöckera. *Ptasznik z Tyrolu* – Karla Zellera. *Wesoła wdówka*, *Hrabia Luksemburg*, *Cygańska miłość*, *Frasquita*, *Giuditta* i *Kraina uśmiechu* – Franza Lehára. *Księżniczka czardasza* – Imre Kálmána. *Czar walca* – Oscara Straussa. I ponad sześćdziesiąt operetek ostatniego z wielkich mistrzów tego gatunku – Roberta Stolza.

A jak ogromna jest przypisana festiwalowi Jana Ślęka kolekcja samych walców! Czy można zliczyć choćby te, które stworzył Johann Strauss (II)? Nominalnie – biorąc pod uwagę liczbę dzieł opusowanych – jest ich 159. Lecz przecież każdy z tych utworów stanowi w istocie rozbudowany cykl tańców w rytmie walca, różniących się między sobą tempem, melodyką i charakterem, cykl – poprzedzony pełną rozmachem introdukcją, a zamknięty brawurową codą. Jak zauważył Bernard Grun, owe 159 Straussowskich walców zawiera

w sobie blisko 1400 melodii, z których każda ma swą urodę, swą niepowtarzalną fizjonomię i zasługuje na to, by żyć w zbiorowej pamięci jako muzyczny szlagier. Do wskazanej przez Gruna liczby dodać by jeszcze trzeba walce w wydany przez kompozytora zbiorze *Tänze nach Motiven der Operette*, zawierającym tańce na motywach jego osiemnastu operetek.

Perty Straussowskiej muzyki zdobiące programy noworocznych koncertów w Wiedniu, tu we Wrocławiu – w żywym wykonaniu – budziły zachwyt publiczności festiwalu Jana Ślęka. Nie raz brzmiały tu tak cudowne walce, jak *Eolskie brzmienia*, *Akceleracje*, *Życie artysty*, *Wino, kobieta i śpiew*, *Odgłosy wiosny*, *Weselny korowód*, *Opowieści lasku wiedeńskiego*, *Nad pięknym, modrym Dunajem*.

Kreowany przez Jana Ślęka festiwal był przedsięwzięciem par excellence autorskim. Bo to on budował programy wszystkich koncertów, on pozyskiwał z wielu krajów renomowanych solistów gwarantujących mistrzowskie wykonania partii wokalnych, on prowadził orkiestrę na prawie wszystkich koncertach. On też stworzył – przed dwudziestu laty – stosowne dla tego festiwalu medium dźwiękowe: Wrocławską Orkiestrę Festiwalową im. J. Straussa. Jego więc talent i artystyczne kompetencje stanowiły – w znacznym stopniu – o jakości wykonawczych kreacji oferowanych tu publiczności.

By zrozumieć, jakiej miary zadanie stawia przed wykonawcą taneczna i operetkowa muzyka Wiednia, przywołajmy dwa przykłady. Oto na scenie operetki pojawił się śpiewak operowy. Ma piękny głos, wokálną technikę, której nie sposób nic zarzucić, a jednak jego występ tchnie jakimś fałszem. Słuchacze mają wrażenie, że ów artysta porusza się po nieznanym mu terenie i w rezultacie zamiast muzyki w kształcie autentycznym daje jej falsyfikat.

A oto jeden z walców Straussa w wykonaniu renomowanej orkiestry. Znów – rozczarowanie. Muzycy, w repertuarze filharmonicznym niezawodni, tu okazują się nieporadni – jak ktoś, kto przemawia w obcym języku, opanowanym w stopniu wysoce niewystarczającym.

Okazuje się, że muzyce Straussów, Lehárów i Kálmánów mogą oddać sprawiedliwość wykonawcy wyjątkowi. Ci, którzy potrafią w niej usłyszeć i dopuścić do głosu „to coś”, co trudno określić jakimkolwiek słowem, a co stanowi o jej stylowej odrębności, swoistości, niepowtarzalności.

Tacy właśnie muzycy pojawiali się na kierowanym przez Jana Ślęka festiwalu. Godzi się jednak zauważyć, iż ich występ mógł w pełni zadowolić nie tylko słuchaczy, lecz nade wszystko ich samych, dzięki komfortowi współpracy z orkiestrą, jaki zapewnił im ten, kto tę orkiestrę prowadził.

Jak towarzyszyć? Oto kwestia, którą rozstrzygnąć musi szef orkiestry. Jak znaleźć się w konfrontacji z solistą? Iść za nim, być jego cieniem, oddać mu inicjatywę? Czy nim sterować, narzucić mu się z własną wizją dzieła? Przykra to rzecz, ale nierzadko spotykamy przecież dyrygentów, którzy jednej z tych skrajności zdają się hołdować. Inne podejście uosabia Jan Ślęk. Współdziała z solistą, traktuje go jak partnera w dialogu. Szanuje jego podmiotowość, otwiera się na jego kreatywność. Inspiruje go, a jednocześnie sam jest przez niego inspirowany. Reaguje na każdy interpretacyjny niuans z jego strony. Wyczuwa jego intencje w modelowaniu tempa, dynamiki i ekspresji.

Gram tylko to, co napisał kompozytor – mawiają nawet wielcy muzycy i dodają: *wykonawcze wskazówki znajdują w nutach*. Nie jest to podejście odosobnione. Wielki Arturo Toscanini twierdził, iż powinnością wykonawcy jest *wierne trzymanie się nutowego tekstu*. Tę zasadę głosił w swym języku hasłem: *Come è scritto – Tak, jak zapisano*.

Innego zdania był słynny szwajcarski dyrygent i myśliciel muzyczny, Ernest Ensermet. W swej książce *Ecrits sur la musique* (1971) pisał: *Nigdy nie gra się tego, co jest napisane. Ale nie wolno grać niczego, co nie jest w zgodzie z muzycznym sensem tekstu*. Słowa te zdają się brzmieć paradoksalnie, lecz niosą w sobie ważką myśl, którą – uzupełniając o słowo w niej niedopowiedziane – rozumieć można oto tak:

Nigdy nie gra się jedynie tego, co jest napisane. Ale nie wolno grać niczego, co nie jest w zgodzie z muzycznym sensem tekstu.

W innej formie, lecz równie dobitnie i z równą głębią, myśl tę wyraził filozof i muzykolog, Teodor Wiesengrund Adorno: *Nutowy zapis dzieła nie jest identyczny z dziełem. Wierność tekstowi oznacza stały wysiłek uchwycenia tego, co tekst ukrywa.*

Słowa Adorna i Ensermeta winny być „zasadą zasad” każdego muzyka-wykonawcy, jeżeli chce on oddać sprawiedliwość interpretowanym przez siebie dziełom. Co się zaś tyczy trudności, jakie przed wykonawcą stawia walc wiedeński, to wspomniane słowa nabierają wagi szczególnej.

Wynika to z zasadniczej rozbieżności między nutowym zapisem muzycznej treści walca, a jej dźwiękową konkretyzacją. Żadne bowiem pismo muzyczne nie jest w stanie wyrazić całej jego agogicznej giętkości, a więc – całego bogactwa niuansów związanych z jego przebiegiem w czasie. Zapis nutowy to tutaj tylko szkic, zarys. To scenariusz dla wyobraźni wykonawcy, który winien przywołać do życia to, czego w nutach nie ma, a co do dzieła przynależy. Winien więc wyjść poza schemat nutowego zapisu i różnicować metryczną postać każdego niemal taktu. Winien czas pewnych dźwięków przedłużyć, a innych – skrócić. Winien ze smakiem dozować tempo rubato z jego naprzemiennością przyspieszeń, zwolnień, zawiesznień. Winien być wierny nie samym tylko nutom, lecz nade wszystko wykonawczej tradycji walca, tak żywej wśród muzyków wiedeńskich.

Możemy uważać się za szczęśliwców mając wśród nas artystę, który czyni zadość tego rodzaju wymogom. Wiedeński walc w wydaniu Jana Ślęka – pełen elegancji, polotu, rozmachu – raz urzeka swym wdziękiem i majestatem, raz znów porywa wigorem i brawurą.

Skąd ta niespotykana u nas stylowość jego wykonania? – stawiam to pytanie i nie znajduję na nie odpowiedzi. Bo dyrektor Ślęk, choć Polak z krwi

i kości, sprawia wrażenie jakby w Wiedniu się urodził, jakby formował się w tamtejszym środowisku, jakby sam kiedyś grał w orkiestrze prowadzonej przez Straussów.

Zna ten wiedeński repertuar do głębi. Ma go w sobie. Uwewnętrznił, przemyślał, przeanalizował i przeżył każde z demonstrowanych na estradzie dzieł. Ma je w pamięci. I – co szczególnie godne podziwu – z pamięci dyryguje. Zawsze. Wtedy, gdy orkiestrę prowadzi sam, jak również wtedy, gdy towarzyszy solistom.

Muzyk wykonujący wielokrotnie jakieś dzieło staje przed pytaniem: jak zachować świeżość w jego kolejnej prezentacji? Nierzadko bowiem zdarza się, że muzyk ów po pięćdziesiątym, czy – powiedzmy – setnym wykonaniu tego dzieła, zasiadając do instrumentu, czy stając przed orkiestrą, jest całkowicie wobec niego „wypalony”, jest niejako „poza nim”, stracił doń wszelkie odniesienie emocjonalne, które stanowi *conditio sine qua non* mającej jakiś człowieczy rys interpretacji. W konsekwencji: mimo technicznej sprawności, muzyk ów daje słuchaczom jakąś dźwiękową skorupę pozbawioną wszelkiej prawdy – zarówno o demonstrowanej muzyce, jak też o sobie.

Od tego dylematu wolny jest artysta z prawdziwego zdarzenia. Potrafi dla głoszonego wielokrotnie dzieła za każdym razem „narodzić się na nowo”. Potrafi wzbudzić w sobie zachwyt nad nim, jakby obcował z nim po raz pierwszy. I potrafi tym zachwytem emanować na słuchaczy.

Takim właśnie artystą jest Jan Ślęk. Skąd się to bierze? Z Sokratejskiej pokory. Ze świadomości, iż każdy wykonawca, nawet ten największy, niezależnie od swego wieku i doświadczenia, do ostatnich dni swej misji znajduje się w sytuacji *nie-dorastania* do zadania, jakie stawiają przed nim kompozytorskie arcydzieła. Maestro Jan, mimo iż ten czy inny utwór osadził się na dobre w jego pamięci, nigdy nie przestaje nad nim pracować. Ciągłe studiuje partyturę – w przekonaniu, iż muzyka w niej zapisana

nie powiedziała mu o sobie ostatniego słowa. I raz po raz zasiada do fortepianu, by ćwiczyć pamięć w kontakcie z żywym dźwiękiem.

Gdy będziesz – Drogi Czytelniku – spacerował w Parku Południowym, w części graniczącej z rzędem niewielkich willi przy ul. Pionierskiej, nie dziw się, jeśli usłyszysz dobiegający z dali dźwięk fortepianu i rozpoznasz jakieś frazy Straussa czy Lehára. To Maestro Jan krąży oczyma wyobraźni po *Krainie uśmiechu*.

W roku 2009 Jan Ślęk za wybitne osiągnięcia otrzymał od Prezydenta Republiki Austrii Krzyż Honorowy Nauki i Sztuki I Klasy. A u nas, we Wrocławiu, czy docenia się w sposób należyty to, co ma do zaferowania muzyk tak wysoko uhonorowany przez głowę innego państwa?

Pytanie ma charakter retoryczny. Cóż bowiem powiedzieć o krytyce, która nie była w stanie opisać i ocenić dokonań Jana Ślęka, jakoś je umieścić na skali wartości i ważności w życiu kulturalnym kraju. Cóż powiedzieć o krytyce, która nie była w stanie zdefiniować, na czym polega niezwykłość wykonawczej sztuki tego muzyka, nie potrafiła też dać jej obrazu dla tych, co przyjdą po nas – w szkicach, recenzjach, notach informacyjnych, czy esejach. Plon sześciu dekad działalności to jedynie garstka tekstów, poza nielicznymi wyjątkami – marnych, jałowych, „nie na temat”, świadczących o tym, iż ich autorzy nie są na poziomie sprawy, jaką mają referować.

Cóż powiedzieć o muzycznej akademii, która nie skorzystała z okazji by zaprosić do współpracy muzyka – przecież nie mającego sobie równych w dziedzinie wskazanego tu repertuaru. Ileż na jego mistrzowskich kursach mogliby skorzystać młodzi śpiewacy i dyrygenci. Żaden mistrz nie jest wieczny. Dlatego, gdy jest w pełni sił, winien w sekrety sztuki wtajemniczać uczniów. Bo może spotkać wśród nich tego, który zechce iść jego drogą.

I wreszcie: cóż powiedzieć o tutejszych mediach – radiu i telewizji. Na iluż to koncertach Festiwalu Muzyki Wiedeńskiej i tych celebrowanych w Auli Uniwersytetu powinny się pojawić mikrofony i kamery, a się nie pojawiły. Jedyna płyta CD z uwerturami do operetek Straussa, Suppého i Ziehrera to – jak na wykonawczy dorobek takiego artysty – niewiele. Bardzo niewiele.

Może więc przynajmniej ten koncert – wieńczący przygodę z muzyką wiedeńską, którą Mistrz Jan rozpoczął sześćdziesiąt lat temu wykonaniem *Pięknej Heleny* Offenbacha – zostanie w sposób profesjonalny utrwalony.

Bo chciałoby się rzec, trawestując słowa Mickiewicza:

*Ach, to może ostatni! Patrzcie, patrzcie młodzi,
Może ostatni, co tak walca wodzi.*

Jan Ślęć

Dyrygent i pedagog, studiował też grę na fortepianie u R. Baksta i I. Rapp. Odbył staże stypendialne w Austrii, w Wielkiej Brytanii i w Niemczech. Pracował w operetce, operze i dyrygował gościnnie orkiestrami symfonicznymi w Polsce i za granicą. W Państwowej Operze we Wrocławiu dyrygował operetkami, baletami i operami, w tym współczesną – *Manekinami* Z. Rudzińskiego. Ulubioną formą muzyczną artysty jest walc wiedeński, zaś zgłębianie jego tajników interpretacyjnych stało się pasją wrocławskiego dyrygenta. Jest inicjatorem powstania Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Wiedeńskiej. Powołał do życia Wrocławską Orkiestrę Festiwalową im. Johanna Straussa, z którą dokonał nagrania słynnych uwertur operetki wiedeńskiej. Otrzymał medal z okazji stulecia Rotary oraz Austriacki Krzyż Honorowy za zasługi w dziedzinie nauki i sztuki, nadany przez Prezydenta Federalnej Republiki Austrii. Jest laureatem Muzycznej Nagrody Miasta Wrocławia.



Jan Ślęć, fot. Dorota Olearczyk

Karina Skrzyszewska

Absolwentka Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Zadebiutowała w Operze Śląskiej partią tytułową w premierowym przedstawieniu *Łucji z Lammermoor*. Za tę rolę w 2008 r. otrzymała prestiżową nagrodę – Złotą Maskę za najlepszą kreację wokalnno-aktorską. Współpracuje z wieloma teatrami operowymi i filharmoniami w Polsce i za granicą. Na swoim konczie ma wykonanie blisko 20 pierwszoplanowych ról operowych i operetkowych, dysponuje także rozległym repertuarem oratoryjno-kantatowym. Współpracowała z wybitnymi dyrygentami takimi, jak m.in.: A. Strazzyński, J. Ślęć, Ł. Borowicz, W. Kunc, W. Crutchfield, J. Ferreira Lobo, G. d’Espinosa, N. Todorov czy J.M. Florencio i reżyserami, do których należą m.in.: M. Znaniecki, R. Skolmowski, B. Bijnen, D. Kaegi. W 2016 r. została uhonorowana odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przyznaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Karina Skrzyszewska, fot. archiwum artystki

David Beucher

Urodził się we Francji, naukę śpiewu rozpoczął we Wrocławiu u B. Makala. W 2011 r. zadebiutował na deskach Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie. Jest laureatem wielu międzynarodowych konkursów wokalnych, m.in. Międzynarodowego Konkursu Wokalnego „21 Century Art” w Kijowie (2009, I nagroda), V Międzynarodowego Konkursu Wokalnego „Beatričė” w Wilnie (2011, Grand Prix), Międzynarodowego Konkursu Wokalnego „Hariclea Darclée” w Braila (2012, nagroda specjalna), 17. Wielkiego Turnieju Tenorów w Szczecinie (2015, Grand Prix). Koncertował m.in. w Polsce, Rosji, Francji, Szwajcarii, Włoszech, Rumunii, Niemczech, na Litwie oraz w USA, występując z takimi dyrygentami, jak J. Latham-Koenig, F. Haider, C. Montanaro, T. Zathej, M. Balderi, J.T. Adamus, H. Schaefer, M. Klauza, N. Valentini, J. Ślęka, M. Nałęcz-Niesiotowski oraz J. Kaspszyk. Stypendysta Accademia di Belcanto Mirella Freni w Modenie.



David Beucher, fot. archiwum artysty

Wiktor Kuzniecowa

Naukę gry na skrzypcach rozpoczął w wieku czterech lat u swojego ojca, wybitnego pedagoga. W 1981 r. rozpoczął studia u B. Kotorowicza w Konserwatorium Kijowskim. W 1986 r. został laureatem Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Polsce, a w 1987 r. – laureatem Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. N. Paganiniego w Genui (Włochy). Od 1991 r. artysta mieszka i pracuje we Wrocławiu. W latach 2003–04 był pomysłodawcą i organizatorem Międzynarodowego Festiwalu im. N. Paganiniego oraz Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego „Młody Wirtuoz”. Jest założycielem i dyrektorem artystycznym Wrocławskiego Zespołu Solistów Ricordanza. Artysta stale koncertuje w Polsce i za granicą: w Niemczech, Norwegii, Francji, Hiszpanii, Belgii, Luksemburgu, Szwajcarii oraz na Ukrainie. Od 1991 r. prowadzi klasę skrzypiec we wrocławskiej Akademii Muzycznej. Od 2013 r. jest Prezesem Fundacji ESKM (Europejska Sieć Kultury Młodych), której głównym zadaniem jest promocja młodych, utalentowanych artystów.

Wrocławska Orkiestra Festiwalowa im. Johanna Straussa

Została powołana do życia w 1997 r. przez J. Ślęka głównie dla potrzeb Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Wiedeńskiej. Jej podstawę stanowi wrocławski zespół smyczkowy Ricordanza, założony i kierowany przez znakomitego skrzypka, wirtuoza i pedagoga, W. Kuzniecowa. Wrocławska Orkiestra Festiwalowa im. Johanna Straussa występuje we Wrocławiu i innych miastach, ciesząc się uznaniem publiczności i krytyki muzycznej. W 2007 r. zespół ten dokonał nagrania słynnych uwertur operetki wiedeńskiej. Jest to jedyne zrealizowane po wojnie nagranie tej muzyki dokonane we Wrocławiu z lokalnie działającym zespołem i dyrygentem, który przez ponad pięćdziesiąt lat pracy szczególnym zainteresowaniem darzył formę walca wiedeńskiego.

Organizator:



Partner strategiczny:



Partner:



Sponsor złoty:



NFM – instytucja kultury miasta Wrocławia, współprowadzona przez:

